MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY



Gazeta dla Kobiet

Rok XXV | Poznań, czerwiec 1933 r. | Nr. 6.

O powrót kobiety-matki do ogniska domowego

W początkach czerwca będzie obradował w Paryżu zjazd międzynarodowy katolickich organizacyj kobiecych i rodzinnych nad następującym bardzo ważnym problemem społecznym: **Praca matki w przemyśle a ognisko rodzinne.**

Hasłem kongresu tego jest: **Kobieta-matka powinna wrócić do ogniska domowego!** Wprawdzie w chwili obecnego kryzysu gospodarczego hasło to jak wszelkie inne podobne nie bardzo przekonują, gdyż w obliczu widma nędzy i głodu jedyną przekonywującą zasadą egzystencji być może: jakabądź i czyjabądź praca jest pożądana, byleby przez nią zaspokoić najelementarniejsze potrzeby rodzin!

Jednak myśl kongresu sięga dalej i wybiega poza obecny chaos i załamanie się życia gospodarczego. Uznaje on właśnie, że ten zamęt i upadek stąd przyszedł, iż nie było sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka, a tylko chęć zysku, użycia i nadmiernego bogacenia się panują w przemyśle i handlu. Pragnie przywieść na oczy całego świata to, co powiedział Pius XI w encyklice Qudragesimo Anno: **Haniebnem nadużyciem jest, które za wszelką cenę usunąć należy,** żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem **ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy,** aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych.

To „haniebne nadużycie" może pochodzić z dwóch stron: bądź to z chęci zarobkowania i bogacenia się samych mężatek, mimo że mają dostateczne dochody, bądź też z tak niskiego opłacania robotników i wszelkiego rodzaju pracowników, że żony ich muszą dorabiać, aby utrzymać rodziny. Jeżeli w pierwszym wypadku niebezpieczeństwo i szkoda dla rodzin nie jest zbyt wielka, bo takie mężatki zarobkujące mogą sobie pozwolić na służące, czy bony i niańki, to druga okoliczność urosła dziś do **tak groźnego stanu,** iż słusznie można mówić, że **godzi w podstawę rodziny, niszczy ją i grozi zagładą całemu społeczeństwu.** Przedsiębiorstwa przemysłowe w poszukiwaniu jak najtańszego pracownika, coraz chętniej zatrudniają kobiety, także zamężne, opłacając je do połowy taniej niż mężczyzn.

A dzisiaj w czasie ogólnego zastoju zauważamy, że niejednokrotnie kobieta, będąc żoną i matką licznej nieraz gromady dzieci, jest jedyną jeszcze osobą, która coś zarobi i do domu przyniesie. Jest to stan groteskowy, który niesie w sobie zapowiedź nieobliczalnych klęsk. Mężowie w nieróbstwie a często i w pijaństwie gnuśnieją i wykolejają się, synowie wyrodnieją, dziewczęta tracą wstyd, dzieci wychowuje ulica — a matka haruje, biega od posługi do posługi, przyjmie pracę i najpodlejszą w fabryce, byle przynieść pokarm swym pisklętom. Kiedy wszystko się załamuje i zawodzi, jeden szlachetny instynkt w życiu ludzkiem się ostaje, jedno nie zawodzi: to serce macierzyńskie. A za to czeka ją w jej domu nie zawsze miłość i uznanie, tylko niekiedy niewdzięczność, przekleństwo, zdrada i piekło. **Ta kobieta-matka bohaterska, w wyszarzałej i wytartej sukni, nieraz już tylko pokryta łachmanem, daje życie, karmi i wychowuje przyszłe pokolenie, w warunkach, urągających najprymitywniejszym wymaganiom higjeny i należytego spokoju.** Sił nadludzkich jej potrzeba, by tym zadaniom sprostać. A biada temu narodowi, w którym tych jej sił zabraknie, gdzie kobieta pod obuchem ciężaru życia zatraci swój instynkt macierzyński i zmysł rodzinny, a serce jej skamienieje. Taki naród wypisał na siebie wyrok śmierci.

To też słuszną jest rzeczą aby ci wszyscy, którzy skupiają się pod sztandarem katolickiej akcji społecznej, czemprędzej zabrali się do naprawy tej okropnej bolączki życia rodzinnego. **Ocalimy Ojczyznę, utrwalimy fundamenty Kościoła w Polsce, zmożemy wszystkich jej wrogów, kiedy podamy rękę kobiecie-matce, by w atmosferze spokojnej i pogodnej mogła wychować swe dziatki w duchu miłości Boga i Ojczyzny.**

O posobach naprawy złego pomówimy jeszcze osobno.

Intencja modlitwy Ojca św, na czerwiec

Byśmy w Sercu Jezusa nadzieję i ufność pokładali

Stał się On jednym z nas, „Synem człowieczym". Ojciec Niebieski dał Go na świat, „żeby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Czyż nie zna On naszej niedoli i nędzy? Czyż nie wziął jej Sam na Siebie i nie doznał wszelkiej boleści ludzkiej, cierpienia, zniewagi i opuszczenia? We wszystkiem stał się podobnym nam — za wyjątkiem grzechu.

Podczas burzy na morzu, gdy Chrystus zasnął w łodzi, apostołowie poczęli się lękać i trwożyć. Aż On, zbudziwszy się, powiedział: Ludzie małej wiary, czyż nie wiedzieliście, że ja jestem przy was? — I nakazał wichrom i morzu, iżby się uspokoiły.

Tak Chrystus jest zawsze przy nas. Nie bądźmy małej wiary. Czy wicher, czy nawałnica czy grom w nas godzi, miejmy nadzieję i ufność w Boskiem Sercu Jezusa, że w najważniejszem nas nie zawiedzie i nie opuści t. j. nie pozwoli nam zginąć na wieki.

„Tajemnicze szepty świątyni"

czyli najcichsza adoracja Najśw. Sakramentu...

Zmrok zapadał w starym, wiejskim kościółku. Zachodzące słońce przesłało ostatnie promienie swoje przez kolorowe witraże, złożyło pożegnalny pocałunek u drzwiczek tabernakulum. Wielki, ciężki krzyż zapłonął, na koronie cierniowej Zbawiciela zawisły gasnące promienie niby perliste krople krwi....

Odświętnie i zacisznie tu w przybytku Bożym.... Z wieży kościelnej zadzwoniono na Anioł Pański.... Zadźwięczały dzwony.... a ton ich rozlega się szeroko, potęgując czar nastającego zmroku!

Klucze zgrzytnęły w zamku. Słychać jeszcze oddalające się kroki zakrystjanina... Zapanowało w kościółku głębokie... święte milczenie.

...A jednak teraz, gdy pusto w tym kościele, a szepty ludzkiej modlitwy ucichły, nie ustaje tu adoracja Boga utajonego. Rozpoczyna się tajemne misterjum bezsłownej adoracji. Wielbi Go wnętrze Domu Pańskiego, sławią Go przedmioty, do kultu Boga przeznaczone.

Poprzez smukłe kamienne filary przeszło zda się drżenie i szelest, jakby buki zielone, gdy cichy wietrzyk wieczorny w nich zaszemrze. I wśród szmeru tego rozbrzmiewa szept tajemny: „W służbie Bożej sterczymy tu od wieków niezłomne, niestrudzone, dźwigamy na naszych ramionach przybytek Najwyższego, w którym znajduje się tabernakulum, a w nim Pan i Władca nasz. Silną i niezachwianą, jak nasz granit, niechaj będzie wiara ludu w obecność Chrystusa na ołtarzu"... Filary zamilkły...

Ożyły obrazy na ścianach... Ciemne ramy zdają się rozszerzać, święte postaci nabierają kształtów i ruchu. Podejmują rozpoczęty hymn pochwalny: Składamy Ci hołd głęboki, Jezu Chryste, Panie nasz! My, którzy nieśmiertelność i tę cześć u ludzi z Ciebie wzięliśmy. Iż karmiłeś nas Twym chlebem żywota, mieliśmy moc wytrwania. Za to razem z chórem aniołów szczęścia niewypowiedzianego zażywając, dzięki Ci czynimy, na wieki wielbić Cię będziemy...."

A oto zajaśniała smuga świetlana od ołtarza wielkiego...., to jasność białego płótna obrusa, na wielkim ołtarzu.... I ono stało się wymowne, a cieniutkie lniane nici szepcą z uwielbieniem: „Na naszej przędzy spoczywa kielich święty i chleb Pański, który zawiera w sobie wszelką słodycz i siłę i natchnienie. Podobne jesteśmy szatom lnianym, w które skromne niewiasty owinęły zwłoki Zbawiciela do grobu, płacząc ze smutku i żalu .... Szczęśliwe jesteśmy, że Bóg na nas spoczywać raczy.

A teraz kolej na białe i purpurowe kwiaty, które zdobią ołtarze... Otóż one uniosły z kolei swe pochylone główki,... szerząc słodką woń naokoło, jakoby kadzidło, ze swych kielichów.. A przez tę woń tchnie wdzięczne uwielbienie: „My skromne kwiatki mamy to szczęście zdobić i otulać święty namiot Chrystusowy. Wolno nam dotykać Sanctissimum, wolno nam być blisko... tuż przy sercu Bożem..... On, który stąpał po liljach i którego stopy kroczą po różach niebieskich, pozwala nam skromnym kwiatkom być przy Swym miłym Domku, i cieszy Go nasza nadobność".

Odezwał się srebrny dzwonek mszalny na ciemnych stopniach ołtarza: „Mój głos rozlega się wtedy, gdy Zbawiciel zstępuje z nieba na ołtarz ofiarny, by niebo z ziemią pogodzić. Duszom wiernych dane mi oznajmić: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" i zwołuję wiernych do uczty Bożej......

A świece ołtarzowe, które odświętnie sterczą w ozdobnych świecznikach, zapłonęły światłem niewidzialnem. Płomień ich unosi się pieśnią pochwalną: „Świecimy i palimy się, my skromne białe świece, na cześć Chrystusowi Panu świata, Panu, który rozjaśnia ciemności. Dla Zbawiciela, który się ofiaruje we Mszy św., stapia się nasz wonny wosk w gorącym żarze". Pokornie zagasły świece po tym świętym hołdzie.....

I pozostał jeden tylko płomień, dla oka ludzkiego widzialny, a tym jest płomień lampy wiecznej. Łagodny jej blask, jak światło gwiazdy w ciemną noc.

Słodki jest głos pochwały skromnego płomienia: „Nazywają mnie światłem wiecznem. Palę się, gdy dzień pierwszym promieniem ozłaca Twój krzyż na wieży.. i płonę jeszcze wtedy, gdy noc otula swym ciemnym welonem łuki okien kościelnych. Jestem wieczną lampą modlitwy wiernych. Nie uronię ni sekundy, niosąc hołd w swoim cichym blasku.... Jestem także światłem miłości..... Posyłam me światło w przebitą ranę Serca Twego, jako gorliwą modlitwę: „Panie, ty wiesz, jak wiele, wiele ludzi Ciebie kocha, ponieważ jesteś miłością, cierniem ukoronowaną.....

Trzymaj ich w miłości Swej.... Niechaj wytrwają w gorliwej miłości swej... W miłości dla Ciebie, wiernie, jako mój wiecznie płonący płomień. Amen..."

„Amen" odpowiedział echem kościół cały. Niech tak będzie. Niech serca wiernych znajdą w murach moich ukojenie i pieśń uwielbienia Bogu miłosiernemu wyśpiewają. Amen! zagrały organy i zawtórował chór jakby samych aniołów.

Joanna Lewandowska, Inowrocław.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY WYRUSZA 27 CZERWCA RANO. KOSZTA PRZEJAZDU III KL. — 13.— ZŁ. Udział mogą wziąć wszyscy. Zgłoszenia przyjmuje Związek Kobiet Katolickich, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

CO CZYTAĆ?

Aniela Koehlerówna napisała w cyklu „Życiorysy Zasłużonych Kobiet" wydawnictwa Stow. „Służba obywatelska" broszurkę p. tyt. **Zofja Tułodziecka pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce.** Kraków 1933.

Do życiorysu śp. Anieli Tułodzieckiej, niedawno wydanego, dochodzi ten życiorys jej siostry Zofji. Autorka tej broszurki pragnie dać sprawiedliwą ocenę pracy i zasług śp. Zofji na polu zawodowego podniesienia kobiet pracujących w handlu i przemyśle. Wiemy że nie zgadzała się ona z kierunkiem naszego związku, jednak sprawiedliwość nakazuje uznać, iż czyniła to z pobudek ideowych.

Ks. Ludwik Niedbał — Duszom zbolałym. 1933 Księg. i Druk. Katolicka S. A. Katowice. 101 str.

Ceniony autor napisał to piękne dziełko, jak sam w dedykacji zaznacza „w tysiącdziewięćsetną rocznicę najgłębiej wstrząsającego momentu dziejów świata męki i śmierci Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa" i poświęca tę pracę „na chwałę Stwórcy i ku czci Najśw. Matki Jego Bolesnej".

W siedmiu rozdziałach tej książki są zawarte głębokie rozważania o godności, świętości i ofierze N. M. P., przez co stała się ona naszą „współodkupicielką". Książkę polecamy bardzo do rozmyślań i dla bibljotek.

SERCE JEZUSA ZWYCIĘŻYŁO

Dwie dziewczynki równego wzrostu i równo ubrane biegły ze szkoły do domu, rozmawiając żywo o zasłyszanej codopiero nowinie:

— Wiesz Tereniu, że ja wolę czerwiec niż maj i bardzo się cieszę, że nasza pierwsza Komunja św. odbędzie się właśnie w tym miesiącu!

— Tak, czerwiec jest piękny jako miesiąc Serca Jezusowego, choć maj ma dla mnie urok niewypowiedziany. Miesiąc Marji, miesiąc, w którym wszystko wspaniale rozkwita, w którym się żyje jakoś radośniej...

Obie dziewczynki przybywszy do domu rzuciły się matce na szyję, opowiadając jedna przez drugą swoje szkolne wrażenia i nowinki. Pani Róża gorąco kochając swe córeczki, brała zawsze żywy udział we wszystkich ich dziecinnych radościach i smutkach, dziękując codziennie Bogu, że dał im dusze tak dobre i tak anielskie. Strzegła je też jak mogła od zepsucia, choć właśnie atmosfera domowa nie bardzo sprzyjała jej usiłowaniom. Mąż bowiem p. R. oddawał się zgubnemu nałogowi pijaństwa, i przestał chodzić do kościoła. Na wszelkie napomnienia odpowiadał obelgami, a ostatnio nosił się z myślą o rozwodzie. Może to była tylko pogróżka, może wpływ złych kolegów, dość, że spokój domowego ogniska był mocno zagrożony.

Właśnie kiedy Terenia opowiadała matce, że uroczystość ich pierwszej komunji odbędzie się w czerwcu, rozległy się obok w pokoju dziwne hałasy, a potem śmiech, śpiewki i okrzyki pijackie. Biedna pani R. zbladła, dziewczynki zwiesiły głowę.

— Idźcie do waszego pokoju moje dzieci, a ja ojca nakłonię, by spać poszedł! To rzekszy pani R. pocałowała je i wyszła, a one jedną myślą przejęte ujęły się za ręce, udały do swego pokoju, a tam stanąwszy przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy poczęły się gorąco modlić. Dawno już sprawę ojca poleciły niebu i spodziewały się ratunku. Ostatnio na lekcji religji czytano im śliczną powiastkę tłumaczoną z francuskiego o nawróceniu pewnego człowieka. Do tegoż nawrócenia przyczyniły się dzieci, bo nietylko oddały tę sprawę św. Teresie od Dzieciątka Jezus, lecz dopomagały przez ofiary i umartwienia.



... przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy poczęły się gorąco modlić.

— My możemy tak samo postąpić! — powiedziała stanowczo Terenia, — i zaczniemy od dzisiaj składać nasze małe ofiary. Już sobie wszystko obmyśliłam. Wiesz przecie Maniu, że jestem strasznie łakoma i nieporządna: od dzisiaj przyrzekam sobie nie zjeść ani jednego ciastka, nawet deseru i zawsze sprzątnąć porządnie me rzeczy. O, to będą małe ofiary, a ty?

— Ja jestem ciekawska i leniwa, wszak mama mnie nazywała leniuszkiem, będę zatem też składać ofiary, a jako pierwsza pobiegnę do kuchni i pomogę pomyć naczynia. Dopieroż się mamusia zdziwi!

Razem z matką dzieci omówiły plan postępowania, plan „wojenny" jak to nazwały i nastąpiły dnie cichej, ofiarnej walki ze złem. Z pogodnym uśmiechem witała pani R. codzienne swe troski i kłopoty. Wesoło spełniały jej dziewczynki szereg drobnych aktów i umartwień: wszystko to unosiło się jak wonne kadzidło ku niebu za męża i ojca. A on zdawał się coraz więcej omotany w sidła szatańskie, coraz bardziej na brzegu przepaści. Był to bowiem człowiek bardzo łatwo ulegający wpływom, kieliszek i złe towarzystwo odwróciły go zupełnie z drogi prawej i szlachetnej. Zrobił się szorstki dla dzieci, opryskliwy dla żony, często dopuszczając się zniewag, obelg, a nawet bicia. Ciężkie było pożycie i tylko nadzieja w Bogu pokrzepiała serca.

Tymczasem nadszedł czerwiec. Dziewczynki uradziły wspólnie z matką, aby mieszkanie oddać Sercu Jezusowemu. Chodziło teraz, by zgodził się na to ojciec i by swym nieszczęsnym nałogiem nie zepsuł choć tego pierwszego dnia. Kiedy córki przedstawiły mu swój zamiar, z początku obruszył się ogromnie, potem wyrzucił je za drzwi, ale wkońcu krzyknął: „niech robią co chcą"! Uradowane pobiegły do proboszcza, a ten zgodził się, by urządzić Intronizację Serca Jezusowego w dzień ich I Komunji św.

Teraz już żarliwość dziewczynek nie miała prawie granic i rozsądna matka musiała zakazywać zbyt ostrych umartwień. Nie wiedziała jednak o najważniejszem, że obie oddały Bogu w ofierze swe młode życie za nawrócenie ojca.

Zawitał wreszcie upragniony, piękny dzień, w którym szeregi niewinnych dzieci miało przyjąć po raz pierwszy Chrystusa. Uroczysta chwila! Niezatarte nigdy wspomnienie! Przed jaśniejącym ołtarzem, w pięknie przybranym kościele brzmią poważnie słowa przysięgi na wierność, a wyrzeczenie się ducha złego! Może w życiu zachwieją się te duszyczki, może zwątpią i na chwilę padną, lecz pamięć tej uroczystej chwili doda im zawsze otuchy, pokrzepi i podniesie! Bo oto Jezus w białej hostji przychodzi do nich i tak czule przemawia: Pójdzcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, albo cierpieć musicie, lub też płaczecie w sieroctwie i opuszczeniu! Pragnę was pocieszyć, uspokoić, łaskami obdarzyć, mocą natchnąć na walkę, na trud, na życie!

Tak Jezus mówił do duszyczek dzieci. A zapewne najpobożniej przyjęły Go obie znane nam dziewczynki, bo uniesienie biło im z oczu, a niezwykłe wzruszenie z twarzy. Były podobne do aniołów!

Po południu odbyła się druga podniosła uroczystość. Duży, piękny obraz Serca Jezusowego, który kupiła pani R. stał na zaimprowizowanym ołtarzyku wśród kwiatów i światła w największym pokoju mieszkania. Pani R. zgromadziła sąsiadki i służbę, poprosiła nawet znajomych, a gdy ks. proboszcz uroczyście poświęcił dom Boskiemu Sercu i zaczął odmawiać litanję, wszyscy obecni odpowiadali chórem. Poczem zaśpiewano wspólnie: Kochajmy Pana!

Tymczasem mąż pani R. nie chcąc być na uroczystości wyszedł na miasto, by odwiedzić przyjaciela. Czuł jednak jakąś dziwną walkę w sobie: coś go ciągnęło w stronę restauracji, coś innego znowu w stronę kościo-

ła. Tak naprzemian miotany wpada wreszcie w otwarte drzwi świątyni. Wycofuje się gniewnie, gdy znowu jakaś siła wyższa kieruje go w to samo miejsce. Zmieszany wzrok podnosi na ołtarz, a w ołtarzu Serce Jezusa zda się mówić do niego tak dobrotliwie: „Wiem, żeś grzeszny mój synu, wiem, żeś dawno zeszedł z drogi dobrej, ale nie bój się! Cierpiałem za ciebie, a teraz jedynem Mem pragnieniem, byś wrócił do mnie. Patrz, Moje ramiona otwarte, a Moje Serce pragnie cię kochać, uświęcić i zbawić! Czyliż mi odmówisz?"



...klęczał skupiony i cicho się modlił.

Tak przemawiał Jezus w milczącym kościele.

Wieczorem zaś, gdy czas spoczynku nadchodził, spostrzegła pani R. męża przed nowym obrazem jak klęczał skupiony i cicho się modlił. Łzy wdzięczności polały jej się z oczu i poszła natychmiast podzielić się z córkami swem szczęściem.

Serce Jezusa zwyciężyło! *M. Karłowska.*

Ks. Prymas wzywa nas do współpracy z parafją

Wszyscy katolicy do niej powołani. — Parafja naturalnem polem działania zorganizowanej Akcji Katolickiej. — Ideałem służba Chrystusowa. — Które stowarzyszenia niewarte, że egzystują? — Organizacje katolickie pielęgnują życie nadprzyrodzone i kulturę katolicką.

Ks. Prymas wydał ostatnio wspaniały list pasterski **o życiu parafjalnem.** Znamy go już z ambon i z prasy. Jest on objawieniem dla tych, którzy nie rozumieli dotąd, co to znaczy żyć z parafją, pociechą i pokrzepieniem dla tych, którzy z całego serca współpracowali z swymi duszpasterzami.

Cytujemy poniżej te ustępy z listu, które mówią, jak potrzebny jest udział świeckich w dziele odkupienia przez parafję i jakie przymioty powinny cechować organizacje parafjalne:

„Stosunek pracy laików do hierarchji jest jasny. Hierarchja przewodniczy i kieruje, bo to jej powołanie i obowiązek. Akcja laikatu jest współpracą i akcją pomocniczą. Porządkuje ją i chroni od błędów hierarchja. Czyli akcja katolików świeckich wywodzi się z tego samego tchnienia Ducha Świętego i z tego samego umiłowania sprawy bożej, co duszpasterskie czynności hierarchji, jest atoli akcją posiłkową i uzupełniającą i dlatego z konieczności musi się poddać opiece i kierownictwu hierarchji.

Jakżeż wspaniale może i powinno to zadanie katolików świeckich występować w życiu parafjalnem! Wszak parafja jest naturalnem polem działania zorganizowanej Akcji Katolickiej, jej właściwem tłem i przez Opatrzność przygotowaną widownią jej chwały.

Powinniśmy sobie, kochani Diecezjanie, to uświadomić, że niedość osobiście przejmować się i żyć duchem Chrystusa. Niedość być cichym, choćby żarliwym zwolennikiem porządku bożego

„Pójdźcie i obaczcie, jak słodki jest Pan!"

W miejsce słów zachęty do rekolekcyj zamkniętych, jakie Związek urządza w dniach od 3 do 6 lipca w Poznaniu, podajemy dwa urywki z listów uczestniczek takich rękolekcyj. Najlepiej one przekonają Szan. Czytelniczki o wartości i potrzebie tych ćwiczeń duchowych.

I.

Rekolekcjom zamkniętym zawdzięczam swoje odrodzenie wewnętrzne.

„...Brałam udział w rekolekcjach zamkniętych w Inowrocławiu i chcę obecnie zachęcić druchny do wzięcia udziału w rekolekcjach, które nasz Związek zapowiada na lipca w Poznaniu.

Na samym wstępie przyznam się, że wybierając się na te rekolekcje, do których tak gorąco zachęcała nas prezeska okręgu p. Znaniecka, i nasz ks. prob. Matuszewski, nie powodowałam się wyłącznie względami religijnemi. Dlatego oblatywał mnie pewien tajemniczy lęk, że nie wiedzieć jakie tam surowe praktyki, pokuty i umartwienia będzie trzeba przechodzić, a dusza jak na krzyżu rozpięta będzie cierpieć.

Tymczasem rekolekcje dokonały we mnie takiej przemiany, jakiej nigdy się nie spodziewałam. W czasie tych rekolekcyj pierwszy raz wglądnęłam głęboko w życie swoje i w duszę swoją, i przekonałam się, jak człowiek zwykł je lekceważyć. Te święte chwile będą dla mnie niezapomniane i pozostawią w duszy ślady niezatarte.

Cisza, milczenie i skupienie, które wprowadza regulamin dzienny, kaplica z Sanctissimum, zaciszny ogród i to odsunięcie się na kilka dni od zajęć codziennych, przynoszą ogromną ulgę duszy skołatanej. Znajduje ona odpoczynek, oparcie, boleśnie napięte nerwy się odprężają, od gonitwy szalonej za sprawami ziemskiemi wchodzisz do świątyni dumania nad prawdami wiecznemi, do cichego sam na sam z Bogiem swoim, do słodkiej rozmowy z Przeczystą Dziewicą.

Cudownie pomogły nam w tem gorące słowa nauki ojca duchownego rekolekcyj, ks. prob. Skonecznego z Bydgoszczy. Dał nam poznać, jaka jest cena życia naszego, co trzeba czynić, by go nie zatracić. Były to słowa mądre, oparte o znajomość życia i naszej duszy. Wzbudzał w nas szlachetną ambicję i to chrześcijańskie poczucie godności. Teraz już dobrze rozumiemy, że prawdziwa katoliczka nie ma być żadna safandulska, ale ko-

w świecie. Niedość być wdzięcznym przedmiotem opieki duszpasterskiej. Niedość korzystać w całej pełni z kierownictwa duchownego dla własnego postępu. Niedość podziwiać nieugiętą postawę, z jaką Kościół przez okres materjalizmu, bezbożnictwa i anarchji prowadzi Zbawicielowe dzieło odkupienia ludzkości. Niedość mieć uznanie i wdzięczność dla swego proboszcza za to, że uginając się pod brzemieniem trudów i trudności pasterskich, prowadzi swą owczarnię do Boga drogami prawdy i łaski. Kiedy się świat i życie narodów gwałtownie przeobraża, a w związku z tem grozi ludom częściowa zagłada kultury chrześcijańskiej, kiedy do parafij waszych nietylko docierają głuche odgłosy walk tytanicznych o Boga w dziejach, ale i u nas już prawie niema zakątka, gdzieby się ta rozprawa w tej lub owej postaci nie wszczęła, **nadeszła pora na wystąpienie rezerw Chrystusowych i na ich zdecydowany czyn.**

Wasze miejsce w tej chwili jest u boku proboszcza. Tam „szukajcie, abyście ku zbudowaniu Kościoła obfitowali" (I Kor. 14, 12).

Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że w moich Archidiecezjach niema wypadku, iżby się parafja rwała do apostolstwa a nie znajdywała zrozumienia, zachęty i kierownictwa u swego pasterza. Z reguły wasi proboszczowie przodują inicjatywą, przedsiębiorczością i ofiarnym trudem. Nie odmawiajcie im pomocy. **Nie uchylajcie się od udziału w życiu parafjalnem.** Zwłaszcza parafjanie, należący do sfery wykształconej, mogą swym pasterzom oddać nieocenione przysługi. Oczekuję też, że po ukończeniu studjów staną do pracy apostolskiej po parafjach nasi ulubieni akademicy, którzy w okresie życia uniwersyteckiego objawiają porywającą gotowość do aktywności katolickiej. Parafje czekają na ich cenną pomoc.

Jasną jest rzeczą, że ruch i czyn nie są równoznaczne z dowolnością i samowolą. Zwłaszcza gdy chodzi o Akcję Katolicką zorganizowaną i szersze poczynania, winno się bezwzględnie przestrzegać zasadniczego prawidła, że ośrodkiem kierowniczym i porządkującym jest czynnik hierarchiczny czyli **proboszcz.** Bez karności katolickiej mogą zawieść a nawet porażką się skończyć najszlachetniejsze zamierzenia.

Duchem elity katolickiej może być tylko **duch Chrystusowy.** Ideałem jej może być tylko **służba Chrystusowa.** Jej ambicją nie może być nic innego, jak boskie **królowanie Chrystusa.** Jej natchnieniem powinno być **głębokie życie wewnętrzne.** Ostoją **życie eucharystyczne i modlitwa.**

To odnosi się zarówno do poszczególnych działaczy jak i do organizacyj katolickich. Naprawdę **przestarzałem zjawiskiem w życiu parafjalnem są zrzeszenia, które w to życie nic nie wnoszą a raczej je sobą obciążają. Organizacje katolickie są o tyle uzasadnione, o ile są przyczynkiem do duszpasterskiej płodności parafji. Jeżeli chorują na próżnię w celach, na płytkość ideałów, na brak zrozumienia dla misji Kościoła; jeżeli kostnieją w szablonach albo gubią się w formułkach i technice organizacyjnej; jeżeli je toczą intrygi, zazdrości i ambicje osobiste; jeżeli głównemi objawami ich bytowania są składki, obchody, popisy, zabawy, zawody — to dla życia parafjalnego w właściwem pojęciu nie mają rzeczywistego znaczenia. ORGANIZACJE KATOLICKIE WTEDY SĄ DODATNIM PRZEJAWEM ŻYCIA PARAFJALNEGO I JEGO POPARCIEM, GDY W CZŁONKACH PIELĘGNUJĄ ŻYCIE NADPRZYRODZONE I KULTURĘ KATOLICKĄ, GDY WYCHOWUJĄ DO AKTYWNOŚCI, GDY SPOSOBIĄ DO SOLIDARNEGO WSPÓŁDZIAŁANIA Z INNEMI ORGANIZACJAMI KATOLICKIEMI W OBRĘBIE PARAFJI I DO UZGADNIANIA PRACY Z JEJ HIERARCHICZNYM OŚRODKIEM. NIE MOGĄ BYĆ CELEM DLA SIEBIE, MUSZĄ BYĆ ŻYWE, RUCHLIWE, CZYNNE A ZAWSZE DO USŁUG PROBOSZCZA. TAKIE ORGANIZACJE SĄ CHLUBĄ I POTĘGĄ PARAFJI. TAKIE ZRZESZENIA POWINNA KAŻDA PARAFJA POSIADAĆ.**

---

bietą czynu, owiana duchem zwycięskiej ofenzywy. A któż nas przemoże, kiedy z nami Bóg!

Tak wzięta w tryb rekolekcyjny pracy nad sobą, poznałam, że to żaden wyjazd na kilkodniowy odpoczynek w zwykłem tego słowa znaczeniu. A jednak odpoczywałam, pracując nad duszą swoją. Obfity w owoce to trud. Dla łask, jakie z nich na mnie spływały, gotowam podjąć się trudu wielekroć większego. *Rekolekcjom zamkniętym zawdzięczam swoje odrodzenie wewnętrzne.* Sądzę, że z niemi rozpocznę już całkiem inne życie. Czuję się uleczoną i mam na przyszłość wytknięty jasny program jak żyć, co czynić.

Rekolekcje zamknięte i ta spowiedź na ich zakończenie są kojącem lekarstwem na tę naturę naszą grzeszną. Tak ci człowiecze sumienie nie dawało spokoju, rok za rokiem marnie ulatuje z wszystkiemi nałogami i całą nędzą, że aż myśli samobójcze cię nachodzą. I potrzeba było takiego ożywczego wstrząsu, takiego rzęsistego deszczu łask Bożych, jaki spłynął w czasie rekolekcyj, by móc odżyć, znów poczuć się szczęśliwem dzieckiem Bożem.

Tak, naprawdę, kto bierze udział w rekolekcjach zamkniętych, winien to poczytywać sobie za szczególną łaskę bożą."

Stanisława Krzyżańska

wiceprzew. stow. im. Królowej Jadwigi w Górze pod Inowrocławiem.

II.

„Słodki jest owoc rekolekcyj zamkniętych".

Tak pisze do nas uczestniczka I rekolekcyj zamkniętych związkowych, p. M. P. ze Śremu.

„Nie ustawałam w tem, by druchny zachęcać do udziału w nich. Snać podobały się Bogu te zabiegi, bo wybrało się nas razem 8 osób (z wszystkich stowarzyszeń związkowych najwięcej — przypisek redakcji). Do dziś żadna z nas nie żałuje wydatku, jaki poczyniłyśmy na ten cel. Bo rekolekcje dały nam skarb nieoceniony... Pierwszego dnia zupełne milczenie i skupienie zrobiło na nas wrażenie bardzo dziwne, z początku zdawało nam się, że to niemożliwa jest rzecz. A wnet poznałyśmy, jak zbawienne ono jest i jak wielkie przynosi korzyści.

Wplotłyśmy dusze nasze w krzepki rygor porządku dnia, który spędziłyśmy na czuwaniu w modlitwie i rozmyślaniach i na pobożnych praktykach pod kierownictwem ojca duchownego. Ukoronowaniem naszej szczęśliwości było połączenie się z Panem Jezusem w komunji św., z rąk samego Ks. Kardynała Prymasa otrzymanej. Piękno tej chwili mogę porównać jedynie z dniem I komunij św.

Pod nieprzemijającem wrażeniem tych dni łaski Bożej pragnę po roku jeszcze wołać na świat cały: „Pójdźcie i obaczcie, jak słodki jest Pan!" Szczególnie wy druchny, w naszych stowarzyszeniach zrzeszone, nie szczędźcie trudu i ofiar, aby skosztować słodkiego owocu rekolekcyj zamkniętych".

Zjazd Międzynarodowej Unji Związków Kobiecych Katolickich w Lucernie

Stowarzyszenia katolickie kobiece z całego świata złączone są w jednej organizacji: w Międzynarodowej Unji Związków Kobiecych Katolickich. Unja ta powstała jeszcze przed wojną pod przewodnictwem Polki, hr. Wodzickiej z Krakowa. Po przerwie wojennej Unja znów zaczęła działać i rozrastać się. Obecnie kieruje nią przewodnicząca, Holenderka, p. Steenberghe-Engheringh, przy osobistych wskazówkach Ojca św. Piusa XI, tego Papieża Akcji Katolickiej, który chciałby w działalności tej złączyć wszystkie warstwy społeczne i wszystkie narody.

Unja gromadzi obecnie około 25 miljonów członkiń z 26-ciu narodów świata. Celem jej pracy jest obrona i wzmocnienie stanowiska katolickiego we wszystkich dziedzinach życia. Przedewszystkiem zaś obrona rodziny i wychowanie kobiet w duchu prawdziwie katolickim.

Kilka lat temu powstała Sekcja młodych Unji, do której weszło kilka stowarzyszeń z Polski: między innemi Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Młode Ziemianki, Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet. W zarządzie tej sekcji mamy Polkę p. Halinę Doria-Dernałowicz.

Co jakiś czas ze wszystkich stron świata, ze stowarzyszeń należących do Unji wyruszają delegatki i zjeżdżają się w jakiemś dużem mieście, by wspólnie naradzić się nad dalszą pracą. Co 4 lata zjazd taki odbywa się w Rzymie, w tem najpiękniejszem z miast, najbardziej drogiem każdemu katolickiemu sercu. Trudno opisać wrażenie, które się stamtąd wywozi. Zwiedzanie tych przepięknych, starych kościołów, uroczyste nabożeństwa, procesja w Colosseum, miejscu gdzie katowano pierwszych chrześcijan, wreszcie audjencja u Ojca św., z przemową Jego i błogosławieństwem, — to wszystko tworzy całość pielgrzymki niezapomnianej.

W r. 1932-im we wrześniu zebrały się przedstawicielki Unji w pięknej Szwajcarji w mieście Lucernie. Zjechały na cały tydzień, żeby naradzić się nad sprawami wychowania młodzieży, na podstawie Encykliki, którą Ojciec św. na ten temat ogłosił. Przybyło 100 delegatek z 16-u krajów, a więc z Francji, Włoch, Polski, Niemiec, Hiszpanji, z Australji i Meksyku, z Brazylji, z Belgji, Austrji itd. itd. Na każdej piersi widać było odznakę, złoty krzyż na białej emalji z napisem: „In hoc signo vinces" (w tym znaku zwycięstwo). Z Polski były 4 delegatki z p. Doria Dernałowicz na czele (na obradach Sekcji Młodych).

W czasie zjazdu urządzona była wystawa, na której można było oglądać książki, broszury, fotografje stowarzyszeń różnych krajów. Polska i tu nie pozostała w tyle. Rozwieszone były na tle ślicznych kilimów i chust krakowskich tablice, mapy i fotografje z naszych stowarzyszeń, leżały różne polskie wydawnictwa. W kąciku Młodych Ziemianek ślicznie wyglądała kartonowa scenka, przedstawiająca wnętrze świetlicy S. M. P. Były tam i firaneczki w oknie i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej na tekturowej ścianie. A jako osoby siedziały tu lalki w mundurkach druchen i inne znów w strojach Łowiczanek. Zachwyt to wzbudzało ogólny.

Poza zebraniami odbywały się w czasie zjazdu wspólne nabożeństwa, zebrania towarzyskie, wycieczki Najmilsza była pielgrzymka do klasztoru Benedyktynów w Einsiedeln, gdzie znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej. Kilka szczelnie upchanych autobusów zawiozło to różnojęzyczne towarzystwo śliczną, górską drogą, przez wesołe wsie i miasteczka. Do kościoła weszła pielgrzymka procesją ze śpiewem „Ave, Ave, Maria" i tam wszystkie narodowości złączyły się u stóp Marji w żarliwej modlitwie, za pomyślność pracy katolickiej na całym świecie.

Przemiła też była wieczornica, na której delegatki kilku krajów urządziły szereg występów: śpiewów chóralnych, deklamacyj, króciutkich obrazków. Polska delegacja też odegrała scenkę rodzajową, w której znalazła się i Łowiczanka i śpiew ludowy, i za którą zebrano dużo oklasków.

Następny zjazd odbędzie się w jesieni 1934 r. w Rzymie. Oby jaknajwięcej Polek mogło w nim wziąć udział. M. Sk.

Hodowla kwiatów w skrzyniach okiennych i balkonowych

Dla osób mieszkających w mieście wielką pociechą jest hodowanie kwiatów na balkonie lub oknie. Podajemy tu sposób hodowania kwiatów balkonowych.

Jeżeli balkon jest wystawiony na silne działanie słońca, powinna być zasłona, aby w południe cieniować rośliny. Najodpowiedniejsze skrzynki do kwiatów są drewniane; blaszane lub cynkowe rozgrzewają się na słońcu. Skrzynia powinna mieć mniejwięcej 20 cm wysokości i szerokości. Dno skrzynki zaopatrujemy równomiernie otworami dla odpływu wody. Deski w skrzyncze mają być grubości 3 cm. Pod skrzynkę należy przymocować dwie poprzeczki, aby powietrze dochodziło ze spodu. Okienne skrzynki można przytwierdzić za pomocą haków. Ziemia w skrzynkach powinna być pierwszorzędna czyli inspektowa z domieszką kompostu, który można nabyć wiadrami w każdym zakładzie ogrodniczym. Skrzynki wypełniamy z pewną systematycznością a więc na dnie na otworach kładziemy warstwę skorup z potłuczonych doniczek, następnie węgla drzewnego i trochę torfu w kawałkach wielkości orzecha laskowego (do głębszych skrzynek większe kawałki torfu) który zatrzymuje wilgoć. Po wsypaniu ziemi, potrząsamy kilkakrotnie skrzynką, aby ziemia dobrze się ułożyła i ugniatamy lekko deszczułką. Zanim przystąpimy do wysiewu, wystawiamy skrzynkę z ziemią na kilka dni na słońce.

Pierwsze kwiaty kwitnące na wiosnę są cebulkowe, jak hjacenty, krokusy, tulipany. Sadzimy je już w jesieni i przesypując piaskiem, pozostawiamy w piwnicy do wiosny, poczem wysadzamy do skrzynek balkonowych. Po okwitnięciu wyciągamy z ziemi cebulki a w miejsce ich sadzimy bratki (macoszki), niezapominajki, stokrotki. Kwiatki te można nabyć na targach względnie w zakładach ogrodniczych. Najładniej wygląda w skrzyncze jeden gatunek kwiatów. Jeżeli kto woli mieszane, można połączyć bratki z stokrotkami. Dajemy wówczas bratki w środku a stokrotki wokoło. Po przekwitnięciu tych kwiatów sadzimy pelargonję. Poleca się pelargonję „Meteor" z dużym pąsowym kwiatem. Pnącą roślinę jak fasolę lub ipomeę można zasadzić po dwóch końcach skrzynki, następnie wokoło okna lub na balkonie przeciągnąć sznurek, aby roślinka po nim się pięła.

W ciągu lata, ważną jest rzeczą zasilać ziemię kilkakrotnie nawozem sztucznym, który należy zmieszać z ziemią, aby roślinek nie popalił. A. J.

Kalendarzyk ogrodniczy na czerwiec

Po każdorazowym deszczu ulewnym, zagony z warzywami należy spulchnić małemi łopatkami, chwasty wyplewić. Kalafiory podlewać gnojówką rozcieńczoną lub zasilić saletrą. Okopać wcześniej sadzone ziemniaki, kapustę, kalafiory i fasolkę. Po św. Janie najpóźniej, zaprzestać zbioru szparagów. O ile chcemy mieć silne szkarpy szparagów na rok następny, dobrze jest wybierać je do 15-go czerwca tylko. Należy kopce w szparagarni rozrzucić. Praktycznie jest wbić kołki małe w każdym rzędzie szparagów, z obu stron grzędy, aby jesienią, gdy będą wycięte przerośnięte szparagi, pozostały wyraźne ślady rzędów, co ułatwia okopywanie na wiosnę. Z inspektów, okna zdjąć i przechować pod dachem, by ochronić od deszczu. Maty wysuszyć i przechować w suchem miejscu do jesieni. Niszczyć jajka motyla kapustniaka na liściach kapusty. Uwaga: pomiędzy kapustą, dobrze jest sadzić nasturcję, która chroni kapustę od mszycy.

Sad

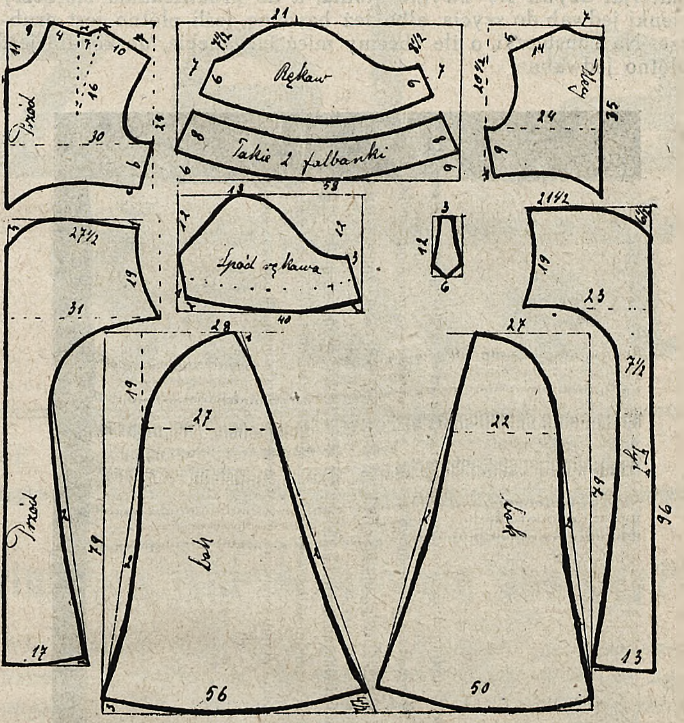


Wypróchniałe drzewa zaplombować cegłą i cementem. Usunąć z pod drzew robaczywe owoce. Pędy wyrastające przy korzeniu i od pnia drzewka świeżo posadzonego, kasować. Piwnicę przeznaczoną na owoce zimowe, wybielić i wysiarkować. U winorośli pędy bez kwiatu wyłamać a z kwiatem przyciąć nad trzecim listkiem, ponad ostatnim kwiatem i do łat starannie przywinąć. Pędy wyrastające z kątów liści uszczknąć nad pierwszym liściem. Po okwitnięciu, skropić winorośl cieczą bordoską. Przypominamy, że pomiędzy 15 czerwca a 15 sierpnia można drzewka okulizować, wybierając na to dzień pogodny. Używa się najsilniejsze oczka. Podajemy tu rysunek zacięcia drzewka i oczka do okulizowania. A. J.

RADY PRAKTYCZNE

Suknia z deseniowego satin. Rękawki z trzech falbanek łukowato nałożone części, mała patka ozdobiona guziczkiem. Materjału potrzeba 3.60 m. na 100 cm. szer.





O przesądach w odżywianiu

Przesądem bardzo rozpowszechnionym jest mniemanie, że płyny tuczą i dlatego wiele osób wstrzymuje się od picia w lecie nawet podczas największych upałów.

Tymczasem od płynów się nie tyje. Płyny, które pochłaniamy przechodzą przez nerki i w ten sposób, za pomocą nerek, organizm nasz oczyszcza się od wszelkich szkodliwych osadów. Latem wydzielamy dużo wody przez skórę, gdy się pocimy. Wtedy nerki nie otrzymują tej ilości wody co powinny i dlatego musimy pić więcej, żeby wynagrodzić nerkom brak płynu, niezbędnego dla ich prawidłowej pracy. Niedostateczna ilość płynu, zwłaszcza przy pewnych niedomaganiach nerkowych, może pociągnąć za sobą poprostu złe skutki. A nawet — musimy dodać, że niektóre cierpienia nerek, lub miedniczek nerkowych leczymy w ten sposób, że wypijamy bardzo wielkie ilości płynów.

Dlatego też w lecie powinniśmy wypijać dziennie około 4-ch szklanek wody, albo wody mineralnej, kogo na to stać, albo wody z sokiem cytrynowym, jedna cytryna na dwie szklanki, (cytryna bardzo jest dobra na trawienie), albo z surowym sokiem owocowym, z dodatkiem małej ilości cukru.

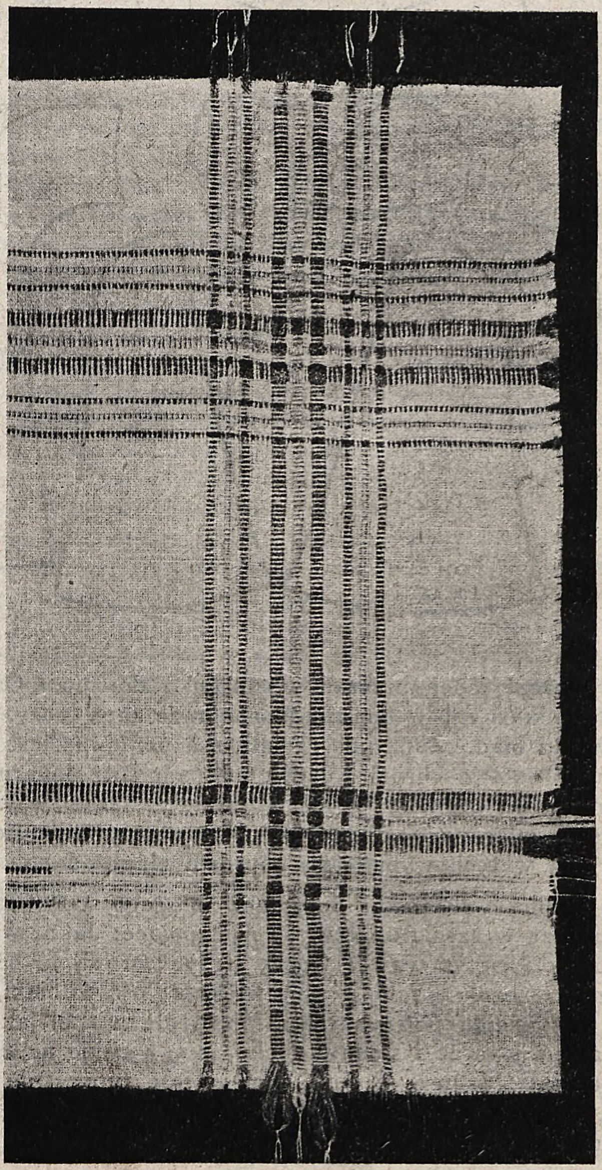
W związku z cukrem również mamy przesąd do zwalczenia. Zęby psują się, gdy nie czyścimy ich dość starannie, ważnem jest bardzo czyścić zęby nietylko rano, ale także wieczorem. Natomiast użycie cukru nietylko nie psuje zębów, a wręcz odwrotnie — brak cukru w odżywianiu przyczynia się do psucia zębów, a nawet do wypadania włosów.

Jeszcze jeden przesąd w stosunku do zup. Osoby otyłe unikają zup w tem przekonaniu, że zupa tuczy. Jest to wielki błąd. Zupa nasyca łatwo, a ponieważ jest lekka, tem samem chroni żołądek od nadmiaru pokarmów, które łatwo zamieniają się w tłuszcz. Dlatego zupy właśnie zalecane są dla otyłych i wstrzymywanie się od zup jest w tych wypadkach poprostu niepożądane.

Ogólne wskazówki dotyczące naszego odżywiania, zwłaszcza w czasie upałów, są następujące: Jaknajwięcej owoców i jarzyn, nawet trochę jarzyn surowych, bo jarzyny szczególniej młode, mają większą ilość witamin, tak dla odżywiania potrzebnych. Mięso nie więcej jak raz na dzień, kwaśne i słodkie mleko, jaja, a chleb najlepszy — czarny, razowy. I poza tem — jeść zupy i pić bez obawy utycia, bo żadne płyny do utycia się nie przyczyniają.

ROBOTY RĘCZNE

PRZEWLEKANE CHUSTECZKI, albo serwetki, robota nietrudna, a wyjątkowo ładna. Cała rzecz polega na tem, żeby w danej tkaninie powyciągać nitki, nie przerywając ich, a potem na to miejsce powciągać nitki innego koloru, tworząc szlak. Jako materjał używa się zwykle płótna, a do przewlekania bierzemy cienki jedwab do szycia, albo też bawełnę, jeśli płótno jest grubsze. Na chusteczki, o ile chcemy mieć eleganckie, doskonałe jest płótno jedwabne.



Robotę wykonujemy w sposób następujący: Odmierzamy dokładnie płótno na serwetę, czy chusteczkę, potem wyciągamy po trzy, po pięć, albo więcej nitek, stosownie do szerokości, którą chcemy mieć, przyczem, jeśli materjałem użytym jest płótno jedwabne, nie radzimy wyciągać zbyt wiele nitek, gdyż poprzeczne nitki będą wówczas nadto słabe i mogłyby się łatwo przerwać.

Wyciągając nitki musimy zawsze zostawić w materjale jedną, do której przywiązujemy nitki kolorowe, przeznaczone do przewlekania i razem z tą pozostawioną nitką przeciągamy nici kolorowe, tak jak to widzimy na podanym przez nas rysunku.

Gdyby się nam wydawało, że przy przeciąganiu większej ilości nitek nie wytrzyma w tkaninie ta jedna nitka, do której kolorowe nitki mają być przywiązane, wówczas radzimy przywiązać wpierw jedną kolorową nitkę, złożoną we dwoje, przeciągnąć ją, a potem do tej przeciągniętej nitki można przywiązać pożądaną ilość nitek i przewlec je wszystkie razem. W ten sposób możemy wykonywać nietylko ładne chusteczki, serwety na stoły, lub herbaciane, ale również ładne torebki płócienne na bieliznę nocną, albo na chusteczki do nosa, a także ładne serwetki dziecinne, tak zwane śliniaczki.

Co do kolorów — najlepiej brać zwykle jeden kolor w dwuch, czy trzech odcieniach. Ładnie też wygląda połączenie czarnego z popielatym na białem tle na chusteczki, zwłaszcza męskich. Można też dawać między kolorowemi nitkami, na matowem, białem tle po jednej nitce białej, błyszczącej, wygląda to bardzo efektownie.

Ziarnka pszeniczne

Leżąc na drodze ziarnko pszeniczne wołało:
„Nie jedźcie tu, szanujcie, przecież ja pszenica!"
Nikt nie uważał, każdy jechał śmiało,
Nareszcie jeden powie jej woźnica:
Jakim chcesz wzgląd dla siebie wyjednać wyrazem,
Gdyście po całej drodze rozsypane?
Trzymajcie się, ziarnka, razem
To będziecie szanowane!

(A. Górecki.)

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kobiet Katolickich w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta"